

PRAWDOMOWNOŚĆ JAKO OBOWIĄZEK ETYCZNY.¹⁾

Streszczenie odczytu wygłoszonego na XXIX. posiedzeniu naukowym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie, dnia 13. grudnia 1905.

Ważnem i trudnem do rozwiązania pytaniem zajął się prelegent, podnosząc kwestyę, czy człowiek jest obowiązany zawsze mówić prawdę. O kwestyi tej znajdujemy luźne uwagi u wielu filozofów: tak np. Platon wspomina w Republice, że gdy chodzi o ważne sprawy publiczne, można nie mówić prawdy; podobnie wyraża się Kwintylijan; a nawet Św. Augustyn, jakkolwiek oświadcza się bezwarunkowo przeciw kłamstwu — jeden z niewielu zresztą obok Kanta — nazywa przecież kwestyę kłamstwa „*quaestio magna, latebrosa nimis*“.

Próbe systematycznego opracowania tej zawilej sprawy podał jednak dopiero, o ile się zdaje, Hugo Grotius w III. księdze swego dzieła: *De iure belli et pacis*. Grotius odróżnia „mówienie nieprawdy“, *falsiloquium*, od „kłamstwa“, *mendacium*. Stosunek tych dwóch pojęć jest według niego taki, że każde *mendacium* jest *falsiloquium*, ale na odwrót nie każde *falsiloquium* jest *mendacium*. Mianowicie, niemówienie prawdy, *falsiloquium*, staje się dopiero wtedy kłamstwem, *mendacium* i czemś etycznie złem, gdy mówiący nieprawdę narusza prawo „swobodnego sądzenia“ (*libertas iudicandi*) tej osoby, do której mówi. Zdaniem Grotiusa ma bowiem każdy człowiek prawo rozważać swobodnie każdą kwestyę, by wyrobić sobie swój sąd o niej, i może skutkiem tego żądać, by go nikt świadomie przez fałszywe przedstawienie faktów w wykonywaniu tego prawa nie kępował. Są jednak wypadki, w których człowiek traci to prawo swobodnego sądzenia, i w takim razie *falsilo-*

¹⁾ Drukowane w „Przeglądzie Filozoficznym“, Warszawa, IX (1906). str. 84-85.

quium nie jest mendacium. Utrata zaś tego prawa nastąpić może według Grotiusa albo a) wskutek dowolnej ugody (gdy np. ktoś komuś zapowiada, że opowie mu bajkę, a tamten się na to zgadza), albo b) gdy jakieś wyższe prawo znosi prawo swobodnego sądzenia. Pod b) da się podciągnąć następujących pięć wypadków: 1) Wobec dzieci i upośledzonych na rozumie można mówić wszystko, bo brak im możliwości, a zatem i prawa swobodnego wydawania sądów. 2) A może mówić do B w sposób ukryty i ciemny, tak by C, obecny przy rozmowie, nie rozumiał, o co chodzi, — a gdy C fałszywie pojmie sens rozmowy, niema kłamstwa ze strony A, bo A nie zwracał się wprost do C; C nie mógł więc w tym wypadku domagać się od A uszanowania swego prawa sądzenia. 3) Można mówić komuś nieprawdę, gdy interlokutor ma stąd korzyść, a nie krzywdę, i gdy mówiący może przypuścić, że interlokutor nie będzie miał mu później kłamstwa za złe. 4) Jeżeli ktoś rozporządza wszystkimi prawami jakiejs osoby, rozporządza też i jej prawem swobodnego sądzenia; może więc nie powiedzieć jej prawdy. 5) Można mówić nieprawdę, gdy w inny sposób nie da się ocalić życie niewinne lub równie cenne dobro. — W wszystkich tych wypadkach jakieś wyższe prawo znosi, zdaniem Grotiusa, prawo swobodnego sądzenia i falsiloquium nie jest mendacium.

Jakkolwiek, zdaniem prelegenta, te interesujące spostrzeżenia i wywody Grotiusa wymagałyby może niejednego uzupełnienia i niejednej poprawki, to jednak zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że bezwzględny zakaz kłamstwa utrzymać się nie da. Bo nawet i ci filozofowie, którzy (jak np. Cathrein T. J.) bezwzględnie potępiają kłamstwo, jako „malum per se“, przyznają przecież, że w niektórych wypadkach (np. wobec dzieci) można mówić w sposób niejasny, nie popełniając czynu etycznie złego. Dokładne zbadanie wypadków, w których zakaz kłamstwa nie powinienby obowiązywać, przyniosłoby, zdaniem prelegenta, nie tylko wiele materiału do wybudowania jakiejs etyki „z dołu“, ale i umniejszyłoby może zarazem ten wielki rozdzwiek, jaki panuje w kwestyi kłamstwa między teorią a praktyką.